№ 265. Rok X SOSNOWIEC — wtorek 25 listopada 1919 roku. **Cena numeru 30 fen.**

ceny ogłoszeń: Na 1-ej stronie wiersz petitowy mk. 2.50, na III-ej stronie—mk. 1.50, na IV-ej stronie — 0.75 f., nadesłane za wiersz garmontowy — mk. 2.50. Drobne ogłoszenia po 20 fen za wyraz. Najmniejsze drobne ogłoszenie mk. 1.60.

Redakcja i Administracja mieszczą się pod № 4-ym przy ulicy Starososnowieckiej w Sosnowcu.

Adres dla listów i depesz: „Iskra“, Sosnowiec.

ISKRA

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Prenumerata wynosi: Zo dnoszeniem rocznie mk. 42.00 — półrocznie mk. 21.00 — kwartalnie mk. 10.50 — miesięcznie mk. 3.50, z przesyłką pocztową 3 mk. 60 fen. miesięcznie. Cena numeru pojedynczego 30 fen

Redakcja otwarta od 8 rano do 7 wiecz. — Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Oddziały własne: W Będzinie ul Małachowskiego 9, w Dąbrowie ul. Sienkiewicza

Po roku wolności.

I.

Od jednego z najwybitniejszych publicystów polskich, a szczerego przyjaciela naszej „Iskry“, otrzymaliśmy artykuł, charakteryzujący rolę, jaką odegrali przy wznoszeniu podwalin naszej Ojczyzny dwaj mężowie: Piłsudski i Paderewski. Przypomnienie ich zasług po roku naszej wolności jest rzeczą tym niezbędniejszą, że w naturze naszej leży wyolbrzymianie błędów i zapominanie istotnych zasług.

Zarówno styl, jak i forma artykułu świadczą o świetności pióra publicysty, który do czasu pragnie pozostać w ukryciu, znacząc swe prace nic nie mówiącym „X“.

Jutro ukaże się drugi artykuł tegoż autora pod tym samym tytułem, traktujący o naszych zadaniach i celach na chwilę obecną, a będący niejako uzupełnieniem artykułu p. Petryckiego, p. t.: „Zadania inteligencji“, drukowanego w numerze niedzielnym.

Jeśli uprzytomnimy sobie, jak wyglądała Polska rok temu,—to przedewszystkim rzuci nam się w oczy, że stała ona u progu zupełnego chaosu.

Chaosu politycznego w pierwszej linji.

W momencie, gdy w gruzy rozpadała się potęga pruska, gdy jarzmo narzucone można było otrząsnąć, — byliśmy zagrożeni poważnym kryzysem wewnętrznym. Groziło nam bez mała powstanie dwóch rządów, to znaczy głęboka rozterka w narodzie, z której wyjść bez szkód straszliwych niepodobna.

I oto niebezpieczeństwo to, ze wszystkich największe, usunęło przybycie w porę jeszcze **Józefa Piłsudskiego**. Stał się on rozjemcą i łącznikiem pomiędzy djametralnie nieledwie przeciwnymi kierunkami, gotowymi do stoczenia walki zażartej. Uznała go Warszawa, uznał i „rząd lubelski“. I to było pierwsze szczęśliwe zdarzenie w życiu Polski niepodległej. Ono nie pozwoliło jej się na samym wstępie do nowego bytu zalać krwią i okryć wstydem wobec świata.

Autorytet niezwykły, jaki zdobył w ciągu walk kilkoletnich twórca legjonów, szczery obrońca czystej niezależności naszej,—okazał się wprost bezcennym atutem w chwilach grożącego przełomu, zamieszania i waśni. Wszystkie oczy z ufnością ku jednemu zwróciły się mężowi i stał się on zbawieniem naszym w dniach najcięższych Nieskończona w tym Jego zasługa, ale i niemała narodu.

To, żeśmy się dokoła niego skupić umieli wszyscy, uratowało nas. Był w tym przejaw instynktu zdrowego, świadczącego o dojrzałości społeczeństwa. Barbarzyńska Rosja rewolucyjna nie potrafiła tego i dlatego zalało ją morze anarchji.

Widmo anarchji wisiało jednak i nad nami, chociaż przezwyciężony został szczęśliwie grożący nam kataklizm wewnętrzno-polityczny. Pozostało zaognienie rozbieżności społecznych, pozostała walka klasowa, przybierająca jaskrawy i fatalny charakter, pozostał spór głęboki pomiędzy zachowawczościa a radykalizmem polskim. I w ukojeniu tego sporu lub w sprowadzeniu go do granic dopuszczalnych, okrył się też zasługą niepomierną ukochany od tylu tysięcy serc wódz i „komendant“. W pałacu Belwederskim myślano dniem i nocą nad tym, jakby uciszyć wzburzone fale namiętności, targające naszym życiem społecznym i gotowe wywrócić je do gruntu. Przeistoczenie gotującej się bezsprzecznie rewolucji w przyśpieszoną i gorączkową nieco, ale jednak ewolucję jedynie, — to było również w znacznej części dzieło obecnego Naczelnika Państwa i jego wielkich wpływów.

W tym wiekopomnym dziele jednak znalazł on towarzysza w osobie dzisiejszego prezydenta ministrów jednego z najlepszych synów Polski, **Ignacego Paderewskiego**. Ten stał się narodu Opatrznością prawdziwą w momentach najcięższych.

Ignacy Paderewski przyniósł ze sobą mądrą bezstronność polityczną, która umiała stanąć ponad wszelkie partyjne rozbieżności. W człowieku tym zyskała Polska nowy czynnik wewnętrznego pokoju. Hasłem jego stało się godzenie zaostrzonych sprzeczności, które dzieliły i podniecały ludzi, nie dając im skupić sił swych dla jednego celu.

Jeśli w styczniu udało się nareszcie stworzyć rząd pojednawczy, rząd obcy tendencjom stronniczym i stojący przy najogólniejszych ideałach narodu, — to zawdzięczamy to Ignacemu Paderewskiemu przedewszystkim. Po za nim nie było w Polsce innego człowieka, któryby owego skupienia i wyrwania nas z waśni mógł dokonać.

Ale i tu część poważną zasługi duszy zbiorowej Polski całej przypisać należy. Naczelnik państwa Ignacego Paderewskiego do steru rządów powołał, ale Polska przyjęła fakt ten z tą rozumną radością, która była świadectwem jej politycznej świadomości. Ignacy Paderewski spotkał się w swym narodzie z olbrzymim zaufaniem i to była nowa jego siła. Tą siłą mocny podjął on ciężkie brzemię rządzenia ku pomyślności wszystkich. Ale ileż dał z siebie!... Był na wszystkich Golgotach cierpień ogólnych i na wszystkich zagrożonych placówkach; stawał mężnie na każdym wyłomie, który się tworzył w tak słabych jeszcze murach początkującej państwowości; był jej sługą, obrońcą i strażnikiem zarazem. Co zrobił, co osiągnął i co zdobył dla Polski — wie dziś każdy. Mądry głos jego w sejmie i na radzie ministrów był zawsze głosem równowagi, wystąpienia na zewnątrz nieustającą walką o prawa i potrzeby nasze.

Uznanie swoich podnosiło niewątpliwie kredyt moralny i posłuch dla Paderewskiego u obcych. I w tym był też ów zbieg szczęśliwy instuicji narodu z Bożym darem, jaki miał w sobie ten wielki i gorący polak.

Wielka dusza Piłsudskiego i Paderewskiego serce i myśl promienna, to były skarby nowej Polski, które jej kroki pierwsze w domu i poza domem prostowały szczęśliwie. To zapamiętać trzeba, o tym niewolno zapomnieć wobec żadnych podjudzań lub kaprysów. Cudotwórców dziś niema, niema więc ich i Polska, ale ma dwóch nieskazitelnych rycerzy najwyższych dążeń narodowych, którymi nie każde społeczeństwo może się poszczycić.

I miłość i wiara narodu stoi przy nich po dziś dzień wiernie i słusznie. Bowiem czymże są oni? Emanacją wspaniałą duchowości narodu, który, jak to powiedział kiedyś Szujski, w ludziach tych „się czuje istotnie“. I to stanowi o stosunku do nich ogółu.

Ale na tych dwóch mężach nie skończy się lista niezmiernie zasłużonych. Budowniczych nowej Polski był i jest zastęp liczny. A więc w długim szeregu idą tu członkowie rządu i działacze społeczni, idą świetni sił zbrojnych dowódcy, idzie wreszcie ta młodzież bohaterska, która stała się z niczego prawie tworzonej armji naszej węgielnym kamieniem.

Naród, który wydał ze siebie tyle mocy, tyle zapału, tyle szczerego, ofiarnego dla Ojczyzny uczucia, już tym samym złożył świadectwo swej żywotności niespożytej, której nie złamała w nim niewola.

X.

Sprawa Galicji Wschodniej.

Nowy projekt angielski.

Paryż, 17 listopada.

(Koresp. spec. „Iskry“).

PS. Sprawa Galicji Wschodniej utknęła ponownie : nowy projekt angielski powierza Polsce władanie krajem z mandatu Ligi Narodów na przeciąg 25 lat z prawem przedłużenia terminu. Takie rozwiązanie kwestji wytworzyłoby między Polską a Galicją Wchodnią — związek jeszcze luźniejszy, niż projekt poprzedni, oddający kraj bezpośrednio pod władanie polskie na lat 15. Zachodzi nadto pytanie : kto poniesie ciężary odbudowy kraju, Polska czy Liga Narodów?

Projekt angielski przekazano misji Cambona. W toku ostatnich rozpraw w rzeczonej komisji wypłynął na jaw pewien ciekawy szczegół : okazało się mianowicie, że wiosną t. r. kiedy zadziwiający rozkaz ententy wstrzymał zwycięski rozpęd naszej ofensywy i spowodował powtórne natarcie hajdamaków pod wodzą Grekowa, w tej właśnie chwili Anglja ubiegała się sama o zarząd Galicji Wschodniej z ramienia Ligi Narodów.

Dalszy przebieg wypadków pokrzyżował te plany, o których dowiadujemy się cokolwiek zapóźno, i które świadczą, że delegaci polscy spotykają na swej drodze przeszkody zgoła niespodziewane.

Możemy być pewni, że p. Grabski i Patek czynią wszystko, co jest w mocy ludzkiej, aby przeszkody te zwalczyć; spodziewać się również należy, że pogłoski o rokowaniach pokojowych Warszawy z Moskwą, gorliwie rozsiewane przez prasę niemiecką i socjalistyczną, nie odbiją się niekorzystnie na dalszym przeciągu sprawy Galicji Wschodniej.

L. B.

Prejekt angielski się utrzymał?

Haga, 24 listopada.

(Tel. wł.)

„Times“ donosi z Paryża, iż Rada najwyższa postanowiła powierzyć Polsce zarząd Galicji Wschodniej na lat 25.

Rocznica oswobodzenia Lwowa.

Uroczystości w d. 22 b. m.

Rocznicę oswobodzenia Lwowa obchodzono w d. 22 b. m. niezwykle uroczyście. Po nabożeństwie odbył minister Leśniewski przegląd wojsk, poczym odbyła się defilada.

W pochodzie szła także grupa górnoślązaków. Pod pomn. Mickiewicza przemawiali prezydent Neuman i gen. Gołogórski. W kasynie oficerskim odbyło się następnie przyjęcie.

Tragiczna śmierć lotnika amerykańskiego we Lwowie.

Lwów, 24 listopada.

W czasie uroczystości lwowskich zdarzył się tragiczny wypadek zgonu lotnika amerykańskiego kapitana Grewsa, który wstrząsnął całym miastem. Około godziny 11 przed południem w czasie uroczystości spadł kapitan Grews z samolotem na pałac Potockich przy ulicy Kopernika i zabił się na miejscu.

Jak się okazało, jedno skrzydło aparatu spadło na ulicę Akademicką, a sam aparat opadł wkrótce na dach pałacu Potockich. Zwłoki zabitego lotnika znaleziono w dziedzińcu pałacu. Widocznie wyskoczył w ostatniej chwili i zabił się na dziedzińcu.

Motor aparatu eksplodował, dach pałacu stanął szybko w płomieniach. Przybyła straż pożarna i wojsko i pożar ugaszono, niestety dach cały, następnie III p. i część II piętra spłonęły. Pastwą ognia padła cenna biblioteka, złożona na strychu pałacu. Ocalał parter, I piętro i część ubikacji II piętra.

Kapitan Grews należał do amerykańskiej eskadry lotniczej imienia T. Kościuszki, bawiącej od 2 tygodni we Lwowie, skąd miała udać się na front. Katastrofa jest tym smutniejszą, że zamąciła dzisiejszą uroczystość lwowską.

Obrońcy m. Lwowa.

Lwów, 24 listopada.

W czasie pochodu na uroczystości kroczyła osobna grupa obrońców m. Lwowa, wywołując olbrzymie wrażenie. Ilustrowała ona najlepiej, kto bronił Lwowa przed najazdem.

Grupa składała się przeważnie z młodzieży szkolnej, robotników, młodych chłopaków miejskich, dziewcząt, a nawet starszych kobiet. Grupa liczyła około 2.000 osób.

Oświadczenie min. Leśniewskiego.

Lwów, 24 listopada.

Na bankiecie w kasynie oficerskim w czasie uroczystości we Lwowie oświadczył minister wojny Leśniewski z upomnienia naczelnika państwa, iż Lwów i Galicja Wschodnia należeć będą bezwzględnie do Polski.

Sytuacja w Rosji.

Zamach na Kołczaka.

Kołczak zabity wybuchem granatu.

Wiedeń, 24 listopada.

(P. A. T.)

Biuro kor. donosi z Berlina: Wedle telegramu iskrowego z Moskwy na Kołczaka wykonany został zamach przez ludzi z jego otoczenia. Kołczak zabity został granatem ręcznym.

Ententa a Rosja.

Londyn, 14 listopada.

(Tel. wł.)

Reuter donosi z Paryża, iż Rada wojenna najwyższa pod przewodnictwem Focha postanowiła utrzymać w mocy zarówno blokadę Rosji sowieckiej jak i inne środki pomimo wydarzeń na froncie północnym.

Armja czerwona zajęła Kursk!

Wiedeń, 24 listopada.

Z Moskwy iskrowo donoszą: Czerwona armja zajęła po zaciętych walkach ulicznych Kursk i położony od niego o 63 wiorst na wschód Tim. Armja Denikina cofa się w kierunku południowym, pozostawiając w rękach czerwonogwardzistów wielu jeńców i liczne łupy wojenne.

Denikin na całym froncie w odwrocie.

Wiedeń, 24 listopada.

Oprócz Kurska wojska sowieckie zajęły jeszcze miasto Lgów, a w kierunku na Bachmacz Baturin. Na całym froncie denikińskim ogólny odwrót armji ochotniczej.

Skutki zwycięstw bolszewickich.

Wiedeń, 24 listopada.

Według informacji nadchodzących z Helsingforsu, wśród bolszewickich przywódców panuje radość z powodu sukcesów, uzyskanych w bitwie z Judeniczem, Kołczakiem i Denikinem. Zachęcają oni do walki, która ma być ostatnią. Pozostaje tylko jeszcze Denikin, a gdy ten zostanie zgnieciony, wtedy państwa koalicyjne będą musiały uznać republikę sowiecką.

Anglja rokuje z bolszewikami!

Wiedeń, 24 listopada.

Z paryskich kół angielskich donoszą, że konferencja przedstawicieli robotników angielskich z przedstawicielem rządu bolszewickiego Litwinowem w Kopenhadze, nastąpiła na interwencję rządu angielskiego.

Litwinow wręczył przedstawicielowi Anglji w imieniu Lenina dokładnie sprecyzowaną propozycję pokojową, i wskazał mu, jakie szkody przyniosła Rosji blokada angielska. Anglja pertraktuje na razie we własnym imieniu, jednakże komunikuje się pod tym względem ustawicznie z Paryżem i Waszyngtonem. Rząd angielski polecił swojemu przedstawicielowi w Kopenhadze, aby również nawiązał kontakt z przedstawicielem rządu sowieckiego.

Anglja nawiązuje stosunki gospodarcze z Rosją południ!

Wiedeń, 24 listopada.

Z Londynu donoszą: Angielska misja odjeżdża do Rostowa nad Donem. Anglja przykłada wielką wagę do nawiązania stosunków gospodarczych z południową Rosją, gdzie żyje 20 miljonów rosjan, oswobodzonych bolszewików. Biuro Reutera donosi, że Kołczak znajduje się jeszcze ciągle wśród swoich oddziałów, natomiast rząd jego przebywa w Irkucku, skąd utrzymuje telegraficzne połączenie z Paryżem.

8-godzinny dzień pracy.

Tydzień pracy = 48 godzin.

Anapolis, 24 listopada.

Telegram iskrowy konferencji pracy.

Po dwutygodniowej ożywionej dyskusji konferencja uznała 8 godzinny dzień pracy czyli 48 godzin pracy na tydzień. Za godziny nadliczbowe ustanowiono 25 proc. dodatku.

Co do terenów zniszczonych, to będzie przyjęta rezolucja, iż odbudowa musi być dokonana jak można najprędzej i na warunkach osobnych.

W Polsce nie wolno pracować!

Ubiegły tydzień pracy sejmowej zajęła ustawa o ośmiogodzinnym dniu roboczym. Rozumie się, że sejm przyjął ten postulat robotniczy.

Przyjął nawet i więcej, bo też sobotę angielską, czyli zgodził się na to, żeby praca w sobotę trwała nie 8, ale 6 godzin, a tydzień roboczy nie 48, ale 46 godzin pracy.

Uważam tę uchwałę za niekorzystną. Zrujnowany przemysł polski może się dźwignąć tylko przy pomocy obcych kapitałów. Bogaty cudzoziemiec namyśli się jednak dwa razy, zanim się odważy umieścić swój kapitał w polskich przedsiębiorstwach, skoro czas pracy ma być w Polsce dwie godziny krótszy, niż we Francji, w Anglji i w Czechach, o osiem godzin krótszy niż w Niemczech, które zaprowadziły już dziewięciogodzinny dzień roboczy, a o 20 godzin krótszy niż w bolszewickiej Rosji, gdzie obowiązuje 11 godzinny dzień roboczy. Jedna czy dwie godziny pracy w przedsiębiorstwach, zatrudniających większą ilość robotników, przelicza się na setki i tysięcy godzin roboczych straty. Ze stratą zaś żaden kapitalista nie zechce tworzyć nowych przedsiębiorstw.

Marna stąd pociecha, że przy mniejszym czasie roboczym zatrudnimy więcej robotników, czyli damy większej ilości bezrobotnych zatrudnienie. Jest to pociecha na chwilę bieżącą, ale nie na dalszą przyszłość, a ustawę robi się na czas dłuższy. Jeżeli nasz przemysł będzie za te same pieniądze produkował mniej niż przemysł obcy, to nie wytrzyma obcej konkurencji i zamrze. A robotnicy, których socjaliści chcą w ten sposób uszczęśliwiać, stracą możność życia w kraju i będą musieli emigrować za zarobkiem, o ile obce kraje nie zamkną granic dla polskich robotników.

Przynajmniej Ameryka jest dotychczas zamknięta dla obcych przybyszów i zamierza przez szereg lat utrzymać się w tym zamknięciu.

Przez uchwalenie 46 godzinnego tygodnia roboczego zyskał nie interes narodu czy państwa, nie interes robotnika, ale interes żydowsko-bolszewickiej rewolucji, której wybuch nasi socjaliści jawnie przygotowują i otwarcie zapowiadają. Trzeba się liczyć bowiem z tym, że wskutek tej uchwały przemysł polski się nie uruchomi i liczba bezrobotnych się nie zmniejszy. Tłumy bezrobotnych zaś są dla socjalistów armją rewolucyjną.

Ale mniejsza o ten punkt. Znamiennym jest co innego. We czwartek dnia 20 b. m. przy dalszym ciągu dyskusji nad powyższą ustawą poseł Sredniawski postawił wniosek, żeby przy robotach sezonowych, wykonywanych na świeżym powietrzu, a zależnych od wpływów atmosferycznych, wolno było, za osobną dopłatą i za dobrowolną zgodą robotnika pracować nawet do 12 godzin dziennie. Żądanie tak jasne samo przez się, że referent socjalista Żuławski nie umiał mu nic zarzucić i sejm uchwalił olbrzymią większością ten wniosek.

Po uchwaleniu całej ustawy w drugim czytaniu i po przyjęciu szeregu rezelucji, socjaliści opamiętali się, że wobec takiej ustawy, nie będą mogli zastosować bolszewickiego spędzania z pola żniwiarzy o godzinie piątej po połdniu i podnieśli krzyk. Zrazu nieśmiało, potym coraz mocniej, wreszcie zaczęli walić w pulpity i ryczeć. Dokazywali osobliwie w tym koncercie dr. Bobrowski, którego marszałek wykluczył z pięciu posiedzeń, poseł Klemensiewicz, dr. Żuławski, który już zrozumiał to, czego nie rozumiał jako sprawozdawca i wreszcie p. Moraczewski, zapomniawszy o powadze byłego prezydenta ministrów.

Zrobiono burdę karczemną, niegodną ciała prawodawczego. Socjaliści namyślali się nawet, czy nie wyjść z sali, może ze śpiewem, ale że nie skomenderowali przed sejm swoich bezrobotnych, więc nie mieli do kogo wychodzić. Zostawili to na później. Pozazdrościli socjalistom laurów robotnicy narodowi i nuż wrzeszczeć. Dlaczego ci panowie udają, że są organizacją odrębną od socjalistów, trudno zgadnąć. Faktem jest, że idą zawsze razem z socjalistami i starają się ich zlicytować. Tylko socjaliści, stawiając swoje żądania, zabójcze dla narodu polskiego, widzą, że zmierzają do rewolucji bolszewickiej, gdy tymczasem Narodowy Związek robotniczy twierdzi, że chce naród od tej rewolucji uchronić.

Nawet kiedy powolni socjalistom tugutowcy oświadczyli się za wnioskiem socjalistów o powtórne odesłanie uchwalonej już ustawy z powrotem do komisji, kiedy pociągnęli za sobą przerażonych krzykami piastowców, nawet kiedy ten niedorzeczny wniosek większość sejmu uchwaliła, nawet i wtedy socjaliści jeszcze się nie uspokoili. Zażądali przerwania obrad sejmowych na znak żałoby i ryczeli.

Istota rzeczy przedstawia się następująco. Żniwa, zasiewy wiosenne i jesienne, są robotą sezonową, zależną od pogody. Regulacja rzek, obwałowywanie, a nawet budowa dróg, mostów, kolei i t. d. są pracami równie sezonowymi, jak budownictwo. Przy wezbranej wodzie lub ulewie nie można tych robót wykonywać, a czas pracy ogranicza się na miesiące letnie. Robotnik, zatrudniony przy tych pracach, musi przez kilka miesięcy zarobić nietylko na utrzymanie podczas pracy, ale musi jeszcze odłożyć oszczędności na czas przymusowego bezrobocia podczas zimy. Gdyby nawet chciał pracować więcej przez lato niż 8 godzin, nie wolno. Tak dekretują socjaliści.

Tego rodzaju roboty sezonowe odbywają się często poza miejscem a nawet powiatem zamieszkania robotnika. Gdy zejdzie z pracy, a dzień letni jeszcze jest jasny, robotnik nie ma nawet gdzie przepróżnować swoich godzin wolnych. Nic to, powiadają socjaliści. Szynk zawsze się znajdzie w pobliżu, a to najlepsza szkoła bolszewizmu. Niech robotnik uprawia grę hazardową, pijaństwo, niech z nudy wybiera się na kradzież — wszystko mu wolno, tylko pracować wara!

Trzeba będzie chyba równocześnie nadać wszystkim nieupaństwowionym agitatorom socjalistycznym godności inspektorów próżniactwa, aby pilnowali ścisłego przestrzegania tego zakazu po odległych stepach i lasach. Ale jest jeszcze jeden moment. Prawie 5 tysięcy wiosek i kilkaset miast jest w naszym kraju całkowicie lub częściowo zniszczonych przez wojnę. Setki tysięcy ludzi chronią się w kątach lub gnieżdżą się w jamach, jak dzikie zwierzęta. Przez cały rok rządów socjalistycznych, czy to prowadzonych pod własną firmą p. Moraczewskiego, czy kontynuowanych pod nadużywaną firmą p. Paderewskiego, nie zrobiono zgoła nic a nic dla tych nieszczęśliwców.

Być może, że oni sami zabiorą się do ratowania siebie, skoro państwo o nich zapomniało. Do zbudowania domu małomiejskiego czy chałupy wiejskiej nie trzeba architektów z setkami robotników. Bierze się murarza z dwoma pomocnikami lub cieślę, któremu pomoże sam gospodarz, czy któryś z sąsiadów. Miesięcy, w których można budować, jest niewiele, więc trzeba czas letni wykorzystać. Na to przychodzą socjaliści ze swoim ośmiogodzinnym dniem roboczym, po którym następuje nietykalny „szabes" i wołają: nie wolno pracować.

Dożyjemy do tego, że chałupę trzeba będzie klecić przez kilka lat, bo przy ustawie, zabraniającej pracy, nikt przez jedno lato jej nie postawi. W tych warunkach szkoda marzyć o odbudowie kraju. Można nie regulować rzek, nie budować kolei, dróg, mostów, zostawić w Polsce stan pierwotnej dzikości, ale i w przedhistorycznych czasach budowano mieszkania. Dzisiaj staje się budownictwo już nie kamienic wielkomiejskich, ale domków i chat tak niemożliwym z powodu zakazu pracy, że zniszczonym ludziom pozostanie chyba emigracja z Polski.

I ten ustawowy zakaz pracy dzieje się u nas wtedy, kiedy niemcy przedłużyli dzień roboczy na 9 godzin i kiedy bolszewicy, uważani przez naszych socjalistów za wzór we wszystkich zbrodniach i szelmostwach, przedłużyli go do 11 godzin. Tego jednego przykładu, przykładu pracy socja-

liści „polscy“ u bolszewików nie naśladują.

To się nazywa budowaniem Polski.

Jan Zamorski.
poseł.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś w wtorek 25 b. m. Katarzyny
Jutro w środę 26 b. m. Konrada

Wschód słońca g. 7 m. 40
Zachód „ g. 3 m. 54

Zjazd rybacki. Komisja organizacyjna zjazdu rybackiego z ziem całej Rzeczypospolitej Polskiej komunikuje, że termin zjazdu, który się miał odbyć 7 i 8 grudnia b. r. przełożono na dzień **17 i 18 stycznia 1920.** Powodem tego jest reorganizacja i powiększenie komisji organizacyjnej celem odpowiedniego przygotowania zjazdu, którego ramy znacznie się powiększyły wskutek znacznego zainteresowania się ogółu rybaków polskich.

Koncerty Barcewicza w Zagłębiu z udziałem doskonałego fortepianisty Jerzego Lefelda obudziły wielkie zainteresowanie. Najbliższy koncert będzie w Będzinie w czwartek, w Sosnowcu—w piątek; w Dąbrowie —w sobotę. Program koncertów jest doborowy, to też budzi ogólne zainteresowanie w kołach melomanów, o czym wnosić należy z szybkiej sprzedaży biletów.

Przekupstwo wśród kolejarzy. Na obradach komisji sejmowych stwierdzono, że odpowiedzialność za niedomagania aprowizacyjne ponoszą w znacznej mierze czynniki kolejowe, wśród których stwierdzono objawy rozpasanego łapownictwa, co nadal tolerowane nie będzie. Na linji warszawsko-wiedeńskiej oddano dotąd w ręce władz sądowych 70 notorycznie poszlakowanych, funkcjonarjuszów i ustalono wykaz stacji kolejowych, które powodowały rażące zatory przesyłek towarowych. Rezolucja poleca rządowi zastosowanie najsurowszych kar.

Wykaz pracowników, poszukujących pracy, zgłoszonych w państwowym urzędzie pośrednictwa pracy w Sosnowcu do 22 b. m.: biuralistów 255, maszynistek 33, nauczycieli 15, ochroniarek 14, pielęgniarek 2, felczerów 2, sklepowych 91, inż.-mech. 5, inż. elektr.-mech. 1, techników 7, techników elek. mont. 4, techników kop. 2, magazynierów 10.

Zmiana przepisów kolejowych. Począwszy od 18 b. m. weszło w życie na czas obecnych trudnych stosunków kolejowych rozporządzenie ministerjalne, ustanawiające, że termin do załadowania lub wyładowania przesyłek wagonowych wynosić ma tylko 4 dni, przy obu czynnościach — 6 dni; zresztą w razie potrzeby kolej ma prawo własnymi środkami wyładować towar jeszcze wcześniej. Dla odbioru drobnych przesyłek kolej daje czas tylko 12 godzin. Po 48 godzinach przesyłka może być sprzedana z licytacji bez zawiadomienia odbiorcy i nadawcy.

Przemycanie pieniędzy. Znany na bruku sosnowieckim synalek pewnego przemysłowca będzińskiego, po powrocie z zagranicy, zajął się przemycaniem pieniędzy. W tych dniach jeden z wekslarzy sosnowieckich powierzył mu większą sumę pieniędzy, lecz zacny chłopczyna zamiast zagranicę pojechał do Warszawy i pieniądze przepuścił. Wekslarz skarżyć się nie może, gdyż sam dostałby się do kozy, więc pozłacany młodzieniec coraz bezczelniej twierdzi, że pieniądze mu skonfiskowano.

Pozdrowienie dla pięknych sosnowiczanek i zagłębianek ślą wychowańcy szkoły podoficerskiej 3 P. A. C. w Lublinie po jej ukończeniu. J. Wójcik, Jan Skorupa, Bron. Wnuk, K. Bronne, M. Zajączkowski, Alojzy Gawron, E. Kotulski, L. W. Wolski, Roman Krasuń, Zyg. Nowakowski, Wł. Borowiecki, Zygmunt Pomianowski, Jan Gajdzik, Blitek, B. Cudzik, M. Lichterowicz.

Wykryte kradzieże. Wydział śledczy policji miejskiej przyaresztował czterech osobników, którzy od trzech miesięcy operowali na terenie sosnowieckim. Nazwiska ich są: Andrzej Koza, lat 22, Bolesław Ciszewski, lat 23, uciekinier z więzienia kieleckiego, chciał zbiedz za granicę, ale przyłapano go w porę, Stanisław Biernacki i Piotr Piotrowski.

Skradzione przez nich przedmioty sprzedawały Anna Sadowska z Sosnowca i Józefa Rataj z Dąbrowy, narzeczona Ciszewskiego--przeważnie kupcom żydom, a głównie Tennenbergowi z Sosnowca.

Między innymi popełnili schwytani złodzieje kradzieże u Włodzimierza Schoena (Ostra Górka), Dory Blum, Jana Pawlaka, w kościółku kolejowym i w Gospodzie żołnierskiej szereg drobnych kradzieży. Część skradzionych rzeczy znaleziono.

Ładni krewniacy. W nocy z 17 na 18 ub. m. skradziono ze skledu Elżbiety Golden przy ul. Dańdowskiej łokciówkę i artykuły żywnościowe. Kradzież popełnili bracia stryjeczni Jan Kolasa, lat 17 z Nowego Sącza i Władysława Kolasa, lat 22 zamieszkały w Sosnowcu. Jan Kolasa zbiegł z więzienia wadowickiego, gdzie odsiadywał karę za kradzieże, popełnione w Oświęcimiu. Schwytano też i Ludwika Kolasę, który zbiegł z więzienia w Wadowicach. Kupił on sobie niedawno domek w Sosnowcu za 4,000 marek, a żona jego ma sklep w Sosnowcu.

Wypadek. Robotnik Józef Dziudziuk bawił się w mieszkaniu kapiszonem. Nagle nastąpił wybuch. W rezultacie Dzidziuk utracił palce u obydwu rąk i odniósł rany głowy. Ciężko rannego odwieziono do szpitala miejskiego przy ulicy Aleja.

Z teatru.

Teatr H. Czarneckiego wyjeżdża dzisiaj na jedno przedstawienie do Będzina, gdzie grać będzie „Jenerała huzarów“.

Jutro artyści nasi wystąpią u nas w jednej ostatnich nowości operetkowych Eyslera „Gdy dwoje się kocha“. Operetka zjednała sobie wielkie powodzenie w Warszawie, Lwowie i Krakowie, gdzie długi czas nie schodziła z repertuaru. Udział przyjmuje cały zespół teatru z najlepszymi siłami na czele.

W czwartek zawsze mile słuchana romantyczna operetka Strausa „Czar walca“.

W próbach arcywesoły wodewil, urozmaicony śpiewami i tańcami „Robert i Bertrand“.

Dla młodzieży. Utwór znakomitego komedjopisarza Fredry „Zemsta za mur graniczny“ grany będzie w nadchodzącą sobotę, 29 b. m., popołudniu specjalnie dla uczącej się młodzieży.

Ceny biletów są znižone i nabywać je już można w kasie teatralnej w kantorze wymiany W go Rucińskiego.

Ogólne zainteresowanie szkół i pensji obudziło to przedstawienie, na które wybierają się też gremjalnie.

„Gdy dwoje się kocha“ w Dąbrowie grane będzie w nadchodzący piątek przez zespół H. Czarneckiego. Nowość ta zupełna dla Zagłębia zainteresowała też dąbrowian, którzy wybierają się na tę piękną operetkę, ktora, jak wszystkie, w wykonaniu zespołu Czarneckiego, będzie się cieszyć powodzeniem.

Skrzynka do listów.

Do Szan. Redakcji „Iskry“.

W „Iskrze z dnia wczorajszego za № 263 ukazała się wzmianka treści następującej:

Czy było przekustwo? „W sprawie b. ławnika sosnowieckiego, p. Przytulskiego, oskarżonego przez p. Judę o przekupstwo, prowadzone jest śledztwo. Jednym ze świadków w tej sprawie jest redaktor naszego pisma.“

Otóż uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego sprostowania:

Nie prawdą jest, aby niżej podpisany był oskarżony o „przekupstwo“, ponieważ śledztwo w tej sprawie spowodował specjalny artykuł „Iskry“ z dn. 14 sierpnia rb. za № 172, w którym to artykule rzeczywiście oskarżył mnie p. Juda, lecz nie o „przekupstwo“, a o „działanie na szkodę miasta“ przy nabywaniu placów pod budowę szkół i o „zamiar wzięcia grubej łapówki“, kiedy pełniłem funkcje ławnika magistratu z wyboru.

Czy to jest prawda, czy zwyczajna potwarz, — niewątpliwie wykaże śledztwo, a co się tyczy „przekupstwa“, to właśnie mnie chciano przekupić, na co dn. 7 lipca r. b. złożyłem dowód w postaci 500 mk., przyniesionych mi do mieszkania przez tego samego p. Judę, który, w miesiąc później po tym fakcie, wysnuł cały szereg oskarżeń zamieszczonych w artykule „Iskry“ z dn. 14 sierpnia.

Z poważaniem
Celestyn Przytulski.
Sosnowiec, dn. 24 list. 1919 r.

Z Będzina.

„Jenerał huzarów“ w Będzinie. Bilety na wystawianą w Będzinie dnia 28 b. m. operetkę „Jenerał Huzarów“ są już prawie rozsprzedane, co dowodzi, że teatr jak i za pierwszą gościną operetki Czarneckiego będzie przepełniony.

Co to jest? Koniec miesiąca się zbliża a ludność miejska nie otrzymuje wcale należnego mu kontygentu.

Czy to pomoże? Porozlepiano cenniki urzędu walki z lichwą na powiat będziński, obowiązujące od 15 listopada r. b.

Do cenników tych obowiązani są zastosować się sprzedający pod grozą odpowiedzialności pociągnięcia ich za uprawianie lichwy.

Udaremniona ucieczka z więzienia będzińskiego.

W sobotę, około 8-ej wieczorem dyżurujący przy bramie więziennej, zauważył sypiący się z wyższych pięter mur. Zaalarmowany naczelnik i straż więzienna udali się do celi № 12, na drugim piętrze, gdzie niezauważono nic podejrzanego.

Po dokonaniu dopiero ścisłej rewizji odkryto dziurę w ścianie na wylot, wielkości jednej cegły.

Cela zajęta była przez 10 więźniów najgorszego typu, przeważnie bandytów, skazanych na 10—15 lat więzienia. Za narzędzie do wyłamania muru służyło wyrwane ucho od kubła.

Ucieczka była obmyślana tak sprytnie, że pomimo ścisłego dozoru i codziennej inspekcji celi, miała szanse powodzenia.

Bandyci dziurę wybijali za narami do spania. Dyżurujący na korytarzu, zajrzawszy przez szybkę w drzwiach, zawsze znajdował dwuch grających w warcaby i otaczającą ich galerję, niby to przyglądającą się grającym, a w zasadzie służącą do maskowania roboty. Po odkryciu spisku więźniów skuto i umieszczono w innej celi.

Bratobójca.

ROMANS

62.

— Czy grunt i budowle również?

— Tak.

— Był ubezpieczony?

— Niewątpliwie, ale towarzystwo ubezpieczeń, płacąc wynagrodzenie spadkobierczyni Ryszarda Verniere, to jest córce, nie zwróci jej życia ojca! Katastrofa straszną jest dla biednego dziecka. Drżę na samą myśl, że trzeba będzie zwiastować jej niepowotowane nieszczęście, jakie ją spotkało!

— Co pan zamierza uczynić ze zwłokami pana Verniere?

— Jakkolwiek wiele mnie kosztuje dotknięcie skalpelem szczątek mego przyjaciela, sekcja jest niezbędną. Muszę się przekonać, czy doktór Bordet nie omylił się i czy to kule z dwóch oddzielnych rewolwerów ugodziły Ryszarda i Weronikę.

— Trzeba będzie przedsięwziąć znaczne roboty dla usunięcia gruzów, ażeby odnaleźć ślady kasy...

— A czy pan Verniere ma jeszcze jakich krewnych, oprócz córki? — zapytał naczelnik policji.

— Tylko brata.

— Brat mieszka w Paryżu?

— Nie, w Niemczech.

— W Niemczech? — powtórzyli obaj urzędnicy ździwieni.

— Zaślubił Alzatkę, bogatą wdowę, której majątki położone są w zabranych prowincjach, a on zarządza tymi dobrami, należącymi do jej syna, jeszcze małoletniego, o tym słyszałem od Ryszarda.

— Czy utrzymywali z sobą ciągłą korespondencję?

— Nie... bracia byli z sobą w stosunkach bardzo chłodnych... Nie zgadzali się ani pod względem poglądów, ani pod względem charakterów.

— Może jednak należałoby go zawiadomić o śmierci Ryszarda Verniere?

— To konieczne i to uczynię. Wiem, że mieszka w Berlinie. Nie znam jego dokładnego adresu, ale w ambasadzie francuskiej, dokąd zaadresuję mój list, odnajdą go z łatwością. Robert nie jest byle kim, ale to samo, jak brat, pierwszorzędny z niego inżynier i wynalazca.

— Spodziewam się, że nie pracuje dla Berlina? — odezwał się prokurator.

— Nie... majątek żony pozwala mu być bezczynnym, ale gdyby chciał mógłby wziąć na siebie przedsiębiorstwo Ryszarda i podźwignąć je... posiada wielkie zdolności...

Prokurator spojrzał na zegar.

— Godzina szósta — rzekł muszę powrócić do Paryża...

Daniel ujął pióro i napisał te wyrazy:

„Henryk Savanne, 92 bulwar Malesherbes.

„Natychmiast przyjeżdżaj do mnie, do fabryki Verniera w Saint-Ouen.

„Daniel Savanne.“

— Przepraszam, iż ośmielę się nadużyć pańskiej grzeczności — rzekł, podając telegram prokuratorowi.

— Bardzo mi będzie miło panu usłużyć — odparł urzędnik, ściskając sędziego za rękę. — Za powrotem do Paryża zobaczymy się w sądzie.

Daniel odprowadził prokuratora do dorożki.

Na widowni pożaru sikawki wciąż jeszcze były czynne — ludzie zmęczeni chwiali się na nogach.

Pan Savanne wyjął z portmonetki banknot stufrankowy i rzekł do naczelnika policji.

— Racz pan oddać te pieniądze brandmajstrowi, niech je podzieli wśród strażaków, a potym niech mi pan przyśle swego inspektora Berthauta.

XL.

Daniel głęboko się zamyślił nad niespodziewanym nieszczęściem.

Myślał o Ryszardzie Verniere, o jego córce, jak również o Robercie, brata przemysłowca.

Inspektor Berthaut i naczelnik policji wyrwali Daniela z zadumy.

Berthaut wyszedł po chwili, dla dania rozkazów podwładnym agentom, ażeby zbierali wiadomości w okolicy.

Daniel pozostał sam z naczelnikiem policji.

— Zna doskonale pańską przenikliwość — rzekł do niego: — Powiedz mi więc pan szczerze, co myślisz o tej sprawie?

— Szczerze mówiąc, tylko same ciemności. Brak nam wszelkich wskazówek... Oby Bóg pozwolił Weronice Sollier odzyskać mowę, bo ona mogłaby nam dać nić przewodnią... Zeznanie kasjera, jakkolwiek zapewne mniej doniosłe, może nam też dopomódz.

W tejże chwili drzwi od izdebki odźwiernej otworzyły się i wszedł jakiś człowiek blady, o rysach zmienionych i oczach błędnych.

Był to Prieur, kasjer Ryszarda Verniere.

Daniel poznał go odrazu.

— Pryncypał zamordowany!.. fabryka spalona!.. Weronika ranna!.. — wyjąkał Prieur głosem, zdławionym od wzruszenia — tylko co dowiedziałem się o tych strasznych nowinach!.. Mój Boże! mój Boże!.. to straszne!.. to potworne!..

— Uspokój się pan — rzekł Daniel — ja oczekiwałem pana z niecierpliwością, ażeby otrzymać od pana różne wiadomości, mogące się przyczynić do wyświetlenia tych wszystkich zbrodni, siadaj pan, proszę.

Kasjer padł na krzesło z płaczem.

— Przedewszystkim — zapytał sędzia — w jakim towarzystwie ubezpieczony był pan Verniere? Musimy je zawiadomić o katastrofie...

Prieur wzniósł ręce do sufitu i rzekł jęcząco:

— Niestety!.. nie był już ubezpieczony...

Daniel skoczył z miejsca.

— To niepodobna! — zawołał.

(D. c. n.)

Z kraju.

Spirytus w Zakopanem. Na kurację zjechał kilka dni temu pan Mojżesz Spirytus. Ktoś wykorzystał dziwne nazwisko gościa i rozlepił na parkanach i domach Zakopanego kartkę z napisem: „Spirytus — Wiadomość — Modrzejów 6“.

Ogłoszenie rozlepiono w nocy i już od wczesnego ranka pensyonat oblegly tłumy ludzi. W pensyonacie gdzie nic nie wiedziano o przyczynie, zatelefowano po policję, ta jednak nie pomogła, gdyż tłum wdarł się do wnętrza i tu dopiero, po długich pertraktacjach, burzliwych wybuchach i pokazaniu żądnym spirytusu kuracjuszom oryginalnego p. Mojżesza Spirytusa i jego urzędowych papierów nieporozumienie się wyjaśniło.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 25 listopada.

(P. A. T.)

Komunikat sztabu generalnego z d. 24 b. m.

Front litewsko-białoruski.

W rejonie Połocka wznowiona działalność artylerji nieprzyjacielskiej. W rejonie Kamienia rozbiły nasze patrole silny oddział bolszewicki i zmusiły go do cofnięcia się.

Na Polesiu ożywiona działalność patroli wywiadowczych.

Front wołyński.

Spokój.

W zastęp. szefa sztabu gen.
Haller, pułkownik

Wilson nie zawrze oddzielnego pokoju z Niemcami.

Genewa, 24 listopada.

(Tel. wł.)

„Herald“ donosi z N. Yorku: W komisji senatu Lansing oświadczył w odpowiedzi na wniosek Lodgea, by zawrzeć pokój z Niemcami bez ratyfikacji traktatu wersalskiego, iż Wilson na podobny projekt się nie zgodzi.

Wilson musi przeprowadzić ratyfikację traktatu.

Paryż, 24 listopada.

(Tel. wł.)

Prasa paryska dowiaduje się, że Wilson jeszcze raz wniesie do senatu traktat wersalski na najbliższym posiedzeniu i będzie żądał dalszych pertraktacji między republikanami a demokratami w celu osiągnięcia porozumienia.

Wybory na G. Śląsku.

Londyn, 24 listopada.

„Daily Telegraph“ donosi z Paryża, iż Rada najwyższa nie oczekuje żadnej odpowiedzi od Niemiec na swoją notę, unieważniającą wybory.

„Daily News“ donosi, iż nowowybrane władze komunalne zostaną rezwiązane natychmiast po okupacji G. Śląska

Hoersing pozostaje!

Berlin, 24 listopada.

(Tel. wł.)

Biuro Wolfa rozesłało komunikat, który prostuje wiadomość o dymisji Hoersinga, na co rząd zgodzić się nie może, gdyż zmiana komisarza nie jest wskazaną choćby ze względu na bliskie przejęcie zarządu G. Śląska przez komisję międzysojuszniczą.

Francja i Angja zaostrzą warunki pokojowe.

Berlin, 24 listopada.

„N. Y. Herald“ donosi z Paryża, że między rządem francuskim a angielskim odbyły się konferencje co do zmiany traktatu pokojowego z Niemcami. W razie nieratyfikowania go przez Stany Zjednoczone, Francja zamierza przeprowadzić aneksję zagłębia Saary, jakotęż otrzymać prawo stałej okupacji lewego brzegu Renu. Wielka Brytanja zamierza wziąć w posiadanie wyspę Helgoland, także Belgja zgłosiła żądanie nowej ratyfikacji granic. Zapłata odszkodowania wojennego przez Niemcy byłaby zabezpieczona przez nowe postanowienia, ponieważ zachodzi obawa, że Niemcy nie wykonają zobowiązań, jeżeli Stany Zjednoczone się wycofają.

Kary na paskarzy.

Warszawa, 24 listopada.

(P. A. T.)

Komisarz rządu skazał Karola Michlera, Wacława Michlera i Juljana Tanera na 3 miesiące aresztu i 100.000 mk. grzywny każdego; Seweryna Tanera na 50.000 mk. grzywny i 3 miesiące aresztu, Hila Hohermanna na 30 000 grzywny albo 6 miesięcy aresztu, pozatym część kryminalną sprawy komisarz skierował do prokuratora sądu okręgowego.

Samobójstwo pułkownika.

Łódź, 24 listopada.

(P. A. T.)

Pułkownik Richter, dowódca parku automobilowego, wczoraj w mieszkaniu swoim wystrzelił z rewolweru i pozbawił się życia.

Aresztowanie posła rosyjskiego w Waszyngtonie.

Genewa, 24 listopada.

(Tel. wł.)

„Chicago Tribune“ donosi, iż poseł rosyjski w Waszyngtonie Makes aresztowany został za propagandę bolszewicką.

Redaktor i wydawca: Wiktor Mensierski.

Drukarnia „Iskry“